

DZIEŃ DOBRY!

DZIENNIK ILUSTROWANY

W czerwonej sieci Komunistów wojenna marynarka holenderska

LONDYN 21.6. — Tel. wł. — Od czasu słynnego buntu na pancerniku holenderskim „De Zeven Provinciën”, który przez szereg dni krążył po wodach Pacyfiku, ścigany przez kilka okrętów wojennych i wreszcie zmuszony był poddać się, w holenderskiej flocie panuje nieustannie wrzenie.

Wśród załóg szeregu okrętów wojennych stwierdzono ostatnio szereżący się w niepokoju stopniu ruch komunistyczny.

Na krążowniku „Jacob van Heemskerck” wykryto jacejki komunistyczne, które z chwila, gdy okręt znalazł się na pełnym morzu, miały wywołać na pokładzie bunt, aresztować oficerów i okręt poddać pod komendę rad marynarskich.

Plany te w ostatniej chwili udaremnił i głównych przywódców planowanego buntu aresztowano.

Podobny spisek istniał także na wojennym okręcie „Herlog Hendrik”, o tyle jednak groźniejszy, że jacejkami kierował jeden z oficerów. Z pośród załogi tego okrętu aresztowano 35 marynarzy.

W całej flocie wojennej Holandji prowadzone są energiczne dochodzenia, celem wykrycia centralnej organizacji, z której zaraza komunistyczna rozszerza się na poszczególne okręty. Przeprowadzane są masowe aresztowania, przenosze-

Przyjęcie na Zamku

Pan Prezydent Rzplitej przyjął wczoraj przed połud. b. radcę emigracyjnego rządu polskiego na Amerykę południową p. Pankiewicza, który wreczył P. Prezydentowi medal pamiątkowy od Polonii w Argentynie.

Następnie P. Prezydent przyjął na audjencji pożegnanej postać nadzwyczajnego i ministra pełnomocznego Perji p. Assad - Bahador.

(*)

Posiedzenie komitetu ekonomicznego

Wczoraj o g. 1-ej po południu pod przewodnictwem p. premiera Jędrzejewicza rozpoczęło się posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów.

Na posiedzeniu tem załatwiono wiele spraw dotyczących aktualnych zagadnień gospodarczych.

Dr. Rauschnig u min. Papee

GDANSK. 21.6. Dziś o godz. 10 m. 40 nowowubranym prezydentem Senatu dr. Rauschnig złożył wizytę Komisarzowi Generalnemu R. P. w Gdańsku p. min. Papee.

nie poszczególnych marynarzy na inne okręty i wielka czystka.

O rozmiarach tego niebezpiecznego ruchu świadczy fakt, iż dotychczas aresztowano przeszło 200 podoficerów i marynarzy.

Największa ilość aresztowanych przypada na eskadry stacjonowane w porcie Vlissingen.

Ponieważ także na okrętach wojennych, przebywających w korytarzach holenderskich, zauważono podobny ruch, wszystkie załogi mają być ściągnięte do kraju i zastąpione przez inne.

Zamknięcie postępowania dowodowego w procesie terrorystów ukraińskich

LWÓW, 21.6. — Tel. wł. — Na wstępie dzisiejszej rozprawy w procesie terrorystów U.O.N. przewodniczący odczytuje decyzję trybunału, odrzucającą wszystkie wnioski obrony, postawione na końcu wczorajszej rozprawy. O obrońca Głuszkiewicz prosi o przesłuchanie w charakterze świadków A. i N. Prytułaków ze Skolego, u których miał przebywać Kossak podczas swojej bytności w tem mieście, jednak sąd i ten wniosek oddalił.

Ponieważ strony nie stawiają więcej żadnych wniosków, przewodniczący ogłasza zamknięcie postępowania dowo-

dowego.

Po krótkiej przerwie zostaje odczytanych 16 pytań dla sędziów przysięgłych. Pierwsze pytanie idzie w kierunku zdrady głównej, dalsze dotyczą zbrodni rabunku i bezpośredniego udziału Maszczaka i Kuśpisia w napadzie na pocztę, inne mówią o pośrednim udziale w zbrodni rabunku pozostałych oskarżonych. Ostatnie pytanie dotyczy ukrwienia Maszczaka przez osk. Kowalukównę.

Na prośbę obrońców, którzy chcą się naradzić nad odczytaniami pytaniami, przewodniczący zarządza przerwę.

Zagadka zbrodni pod Wilanowem rozwiązana Cięża kochanki - powodem okrutnego mordu

Zagadka ponurej zbrodni, dokonanej w ub. niedzielę pod Wilanowem, dzieki energicznemu śledztwu, została rozwiązana.

Znalezione wówczas obok zwłok zamordowanej kobiety skrawek recepty, wydanej przez dr. Edel-fajna (Dzielnia 21), doprowadził do ustalenia

podłoża mordu

i uzyskania rysopisu mordercy.

Sekcja zwłok, zakończona wczoraj w gabinecie medycyny sądowej przy ul. ks. Oczki, wykazała, iż morderca zadał swej ofierze trzy uderzenia w tylną część głowy. Już pierwszy cios był śmiertelny. Dalej ustalono, iż zamordowana znajdowała się

w trzecim miesiącu ciąży.

W tej to sprawie morderca wraz ze swą przyjaciółką zwracał się do lekarzy, m. in. do dr. Edel-fajna. Obawa przed konsekwencjami, wynikającymi

z urodzenia dziecka, skłoniła przyjaciela dziewczyny

do zbrodni.

Morderca, chcąc upozorować swój czyn zbrodnią rabunkową

i zbić z tropu policję, zabrał zamordowanej płaszcz, torebkę, buciki i kapelusz.

Rzeczy tych poszukiwali wczoraj wywiadowcy przy pomocy psa policyjnego „Jara” w obrębie kilku kilometrów od miejsca zbrodni. Jakoż poszukiwania te dały pożądaną wynik. W odległości kilometra od miejsca zbrodni na drodze polnej znaleziono dwa klucze i zakrwawiony trzonek od młotka, narzędzia zbrodni.

Na terenie majątku Wilanów w zarosłach znaleziono jeden bucik, białe korale i zielony beret. W stawie w pobliżu kanału w Wilanowie znaleziono tu utopione zielone palto, drugi bucik oraz torebkę, w której znajdowały

się notatki i gotówkę 2 zł. 69 gr. W krzakach koło stawu natrafiono na resztki jedzenia i butelkę po wodce, oraz część koszuli, którą morderca obcierał ślady krwi.

Po zdobyciu pewności co do podłoża mordu policja prowadzi energiczny pościg za zbrodniarzem.

Wczoraj około godz. 5-ej pop. do prosektorium warszawskiego, gdzie w kostnicy przebywały zwłoki zamordowanej, zgłosili się rodzice zaginionej przed kilku dniami 23-letniej Maszy Rudawy.

W zamordowanej rodzice rozpozna-li swą córkę. Masza Rudawa była handlarzka zieleniny i zamieszkiwała u rodziców przy ul. Ciepłej Nr. 10. Zawiadomiona o ustaleniu tożsamości zamordowanej policja przystąpiła do przesłuchania jej rodziny i znajomych. Ustalono, że kim Masza Rudawa przebywała i zdobyła

nazwisko

osobnika podejrzanego o dokonanie zabójstwa. W mieszkaniu, wywiadowcy powiatowego wydziału śledczego nie zastali jednak mordercy.

W obawie, by zbrodniarz nie zbiegł z Warszawy

obstawiono dworce i rogatki. W ten sposób możliwość ucieczki wydaje się wykluczona.

W najbliższych godzinach należy spodziewać się aresztowania mordercy.

ooo

Proces

hiszpańskich rewolucjonistów

MADRYT. 21.6. Wczoraj rozpoczął się tu proces generała Cavalcontiego oraz grupy rewolucjonistów, sprawców zamieszek w sierpniu roku ubiegłego.

Wchodzących pod konwolem do sali sądu oskarżonych, obecni w sali monarchiści uczoili przez powstańca.

Przeniesienie Dyrekcji Kolejowej z Gdańska do Torunia i Bydgoszczy

GDANSK. 21.6. Dyrekcja okręgowa Polskich Kolei Państwowych w Gdańsku wydała okólnik, według którego przenosi się częściowo do Bydgoszczy i Torunia. Do Bydgoszczy przeniesione będą wydziały handlowe i taryfowy, pra-

wny, zasobów i sanitarny. Reszta wraz z władzami przewidywanymi przeniesiona będzie do Torunia.

Przeniesienie do Bydgoszczy na stąpić ma w sierpniu, a do Torunia we wrześniu r. b.

Co mówi Prezydent Rzplitej o „Święcie Morza“

Z okazji „Święta Morza” organ Ligi Morskiej i Kolonialnej wydaje specjalny numer, do którego Pan Prezydent Rzeczypospolitej napisał tej treści autograf:

„Święto Morza” winno być wyrazem niezłomnej i stanowczej woli wszystkich Polaków w dążeniu ku raz wytkniętemu celowi“.

Pozatem czterdziestoośmio kolumnowy numer „Morza” zawierać będzie artykuły ministra Kwiatkowskiego, gen. Dreszera, marszałka Raczkiewicza, prof. Pawłowskiego, prof. ks. Krużyńskiego, prof. Sobieskiego, prez. J. Dębskiego, kmr. Korytowskiego, nacz. Rastkowskiego i innych.

Tajemnice toru wyścigowego

To co przeszło -- nie wróci...

Około północy wielka sala restauracyjna „Oazy“ zapelnia się po brzegi doborową publicznością. W kabarecie anonsowano na dziś właśnie zmianę programu. Główna atrakcja ukryta była w programie pod wielkim znakiem zapytania. Dyrekcja zakładu pilnie strzegła tajemnicy, chcąc sprawić nie spodziankę stałym bywalcom restauracji. Orłowski przyszedł do restauracji już około godz. 10-ej i zajął stolik na uboczu. Umyslnie wybrał taki stolik, ażeby nie rzucał się w oczy, nie chciał bowiem jeszcze afiszować się publicznie z Rita. Czekal cierpliwie do północy, wreszcie usłyszał w drzwiach smukłą sylwetkę swej towarzyski. Rita w wieczorowej sukni wyglądała uroczo.

Lekkim krokiem podeszła do stolika i podając rękę Orłowskiemu, spytała:

— Dawno pan już czeka na mnie?

— Szczęśliwi czasu nie liczą — odpowiedział z uśmiechem starszy pan.

Muszę panu zrobić wyjątki. Nie pokazywał się pan przez kilka dni nigdzie i nie dawał pan znaku życia.

— Musi pani wybaczyć, ale naprawdę postawiłem sobie za cel uporządkowanie spraw naszego toru. No i muszę pani się pochwalić, że dopiąłem swego. Głównie chodziło mi o startera. Przecież to niepoważne, ażeby na największym torze wyścigowym w Polsce funkcje startera sprawował taki niedołężny człowiek. Doprowadziłem więc do tego, że p. K. sam zgłosił się do Towarzystwa i poprosił o urlop. Nie sądzę, aby z tego urlopu już powrócił kiedykolwiek na dawne stanowisko. Należy mu się już emerytura i tej napewno Towarzystwo mu nie poskąpi. Słyszała pani także niewątpliwie, że Towarzystwo zdobyło się wreszcie na odwagę do żokiera Stasaka. Przymusowe spieszenie z kłoni obcych właścicieli niewątpliwie wyjdzie mu na dobre. No i nie tylko temu, ale i graczom, którzy zależni byli od fantazji tego jeźdźca.

Rita aczkolwiek z zaciekawieniem słuchała słów Orłowskiego, tym niemniej w pewnym momencie przerwała mu i rzekła:

— Czy nie moglibyśmy mówić o czemś przyjemniejszym, ciągle wyścigi, wyścigi.

Czy nie mógłby powiedzieć mi pan coś przyjemniejszego

Gdy Orłowski zrywał się już do odpowiedzi, światła na sali restauracyjnej przyściemniły i na parkiet dancinowy puszczono jasny snop światła z reflektora. Zapowiadający artysta jednego z teatrów wyszedł na środek i obwieścił:

— Panie i panowie! Za chwile prysnie tajemnica, jaką dyrekcja „Oazy“ otaczała największy przebój swego programu, którego premierę dziś święcimy. Dłużej ukrywać niepodobna, za chwile stanie przed państwem w całej swojej krasie nasz ukochany i popularny Konrad Jur.

Rita o mało nie krzyknęła ze zdumienia. Szeroko otwartymi oczami wpatrywała się w drzwi-wiodące do garderoby, oczekując wyjścia swego męża. Nie dał na siebie zbyt długo czekać. W kilka minut później ukazał się w kregu światła na dancingu. Był ubrany w doskonale skrojony frak. Rita patrzyła na niego wzrokiem, którym odbijało się zaciekawienie. Nie widziała go już bardzo dawno.

Po owej pamiętnej scenie, kiedy jednym policzkiem przecięła okres ich wspólnego pożycia Jur wyjechał z Warszawy. Wiedziała tylko, że gdzieś tuła się po prowincji, sprzedając swój talent w podłych teatrzykach. Mówiono, że Jur zniechęcił się do Warszawy, że nigdy już nie przybędzie do tego miasta, z którym łączyło go tak wiele. Niestety jednak los zrzucił inaczej. Innpresa prowincjonalna nie powiodła się zupełnie i Jur chcąc nie chcąc musiał wrócić do Warszawy i przyjąć ofiarowane mu miejsce w Oazie.

Tylko Rita, która tak dobrze znała swego Konrada, mogła dostrzec na jego twarzy objawy niesłychanego zmęczenia i znużenia. Chociaż publiczność powitała go frenetycznymi oklaskami, to jednak Jur nie rozchmurzył czoła ani przez chwilę i głosem monotony śpiewał swoje tak zawsze podziwiane piosenki. W stronę Rity nie patrzył zupełnie. W pewnej jednak chwili, gdy kłaniając się wokoło schodził z dancingu oczy ich spotkały się.

Jur, jak gdyby zatrzymany jakaś siłą, stanął w miejscu i przykuł wzrok do jej postaci. Co wyrażał ten wzrok? Rita tłumaczyła sobie, że Jur z zaciekawieniem ogląda zmiany, jakie w niej zaszły.

A tymczasem Jur patrzył na nią z nienawiścią. Dawna miłość nie wygasła w jego

sercu, ale teraz kiedy zobaczył ją w towarzystwie innego pana w nocnym lokalu, wzrok jego zapłonął gniewem. Wiedząc do tego doszło, więc takie urzeczywistnienie znalazły jego marzenia o spotkaniu się z Rita...

Odrętwienie Jura trwało krótko. Skłonił się lekko w stronę stolika Rity, zawrócił na pięcie i niemal biegem wyszedł z sali.

Rita uznała za konieczne powiedzieć Orłowskiemu, co wpłynęło na jak radykalną zmianę jej usposobienia. Zreszta Orłowski poważnie zaniepokoił się już tem, że Rita była zmieszana i jakgdyby zdenerwowana.

— Muszę panu powiedzieć, że to jest mój mąż. We pan chyba o tem, że jestem mężatką, wprowadzić nie żyję z mężem, ale to dzisiejsze spotkanie wytraciło mi trochę z równowagi. Wie pan, nigdy nie sądziłam, że przyjmę on stanowisko w restauracji. On, taki zawsze dumny, tak wysoko noszący godność stanu aktorskiego.

— To nic dziwnego, proszę pani, przecież dziś nawet najslawniejsi artyści wstępują przy stolikach. Krzyż ich do tego zmusza.

Wracając jednak do męża pani, muszę zawiadomić panią, że znam historie rozjeżdżenia się państwa. Mówiono mi o niej w klubie.

Rita uśmiechnęła się smutno.

Zanewno opowiadał panu także o tem, iż to ja właśnie jednym nietaktownym wystąpieniem zerwałam nasz stosunek.

— Tak, opowiadał mi o tym policzku.

Po kilku jeszcze minutach rozmowy, która się zupełnie nie kleiła, Rita pod jakimś blahym pozorem wyszła na moment z sali i skierowała się prosto ku garderobom artystów. Mały bóg wskazał jej usłudźcie pokoj, gdzie ubierał się Jur. Konrad stał już w marynarkowym ubraniu gotowy do wyjścia. Rita wyciągnęła doń rękę.

— Wyciągam do ciebie dłoń na zgodę. Rozumiem doskonale, że to co przeszło nie wróci już nigdy, zreszta mam już narzeczonego, za którego wkrótce wyjdeż zamąż.

— Czy to ten starszy pan? — spytał Jur. Z temi słowami złożył pocałunek na jej rece.

— Tak, to ten.

— Winiąc ci wyboru. To pewno także ktoś z wyścigów.

— Zgadłeś. Jest właścicielem stajni.

(Dalszy ciąg jutro)

Dwaj profesorowie prawa pod ciężkim zarzutem nadużyć Z chudych kieszeni akademickich — czerpali tysiączne dochody

Sensacja Warszawy jest niezwykła, a wielce niemiła sprawa **dwu znanych uczonych, profesorów uniwersytetu warszawskiego** na wydziale prawnym — Zygmunta Cybichowskiego i Jana Namitkiewicza.

Obie te znakomitości świata naukowego — wbrew regułom nowo wydz. prawa Uniwersytetu Warsz.

najzupełniej samowolnie pobierali od studentów opłaty za t. zw. „colloquia“. Prof. Cybichowski wyznaczał sume po 10 zł. od przedmiotu, prof. Namitkiewicz mniej — bo 7 złotych.

Na opłaty te wystawiali profesorowie zaświadczenia, będące za razem **pokwitowaniem**, które studenci musieli okazywać podczas egzaminów.

Z tego nieprawego źródła prof.

Cybichowski uzyskał na II kursie 12.000 złotych, na IV kursie 2.000 zł. Razem 14.000. Niezależnie od tego z opłat egzaminacyjnych pobieranych przez katedrę Uniwersytetu wpływało do kieszeni profesora około 10.000 zł. tak, że roczne dochody nadzwyczajne, nieobcięte pensją profesorską wynosiły dla prof. Cybichowskiego **25.000 złotych**.

Jeśli zważymy, że uposażenie

profesorskie wynosi obecnie 1.000 zł. miesięcznie, nie licząc dodatków, jeśli stwierdzimy przytem, że prof. Cybichowski był człowiekiem bardzo zamożnym, mając **inne dochody, uboczne** (np. duża suma w dolarach za arbitraż w sporze między Boliwią a Peru) — stajemy wobec przekonania, że niema argumentów, któreby tłumaczyły tego rodzaju metody.

Stwierdzono przeto, że uiszczanie opłat za colloquia, a opłat — jak powiedzieliśmy, nieprawie ściąganych, — wvveralo **decydujący wpływ na wynik egzaminów**.

co pachnie już skandalem.

Studenci milczeli, zgadzając się z tym niezwykłym stanem rzeczy, ale gremjum profesorskie... zaprotestowało.

Colloquia przerwano, a dziekan wydziału prawnego zawiadomił słuchaczy, że uiszczane przez nich opłaty będą przez prof. Cybichowskiego **zwrócone**.

Co do prof. Namitkiewicza, to ten ostatni w przeciągu ostatnich tygodni „dobrowolnie“ zrezygnował z opłat za colloquia i sumy pobrane **odsłał studentom pocztą**.

W przykrej tej sprawie ma być podobno wdrożone dochodzenie dyscyplinarne.

C w rtek
22
zerw. 1933 r.

Dziś: Pauza.
Jutro: Zenona.
—LONGE—
Wschód st. 3.14.
Zachód st. 8.00.
Wschód ks. 2.00.
Zach. ks. 8.15.

Kartki z kalendarza

Co? Czem?

Sercem zdobyć możesz serce,
Wiara — spokój, gdyż w rozterce,
Myśla — tajemnicę nieba,
Praca — kęs powszedni chleba,
Czynem — ulność w własne siły,
Złotem — był wygodny, miły,
Prośba — na odepznię datki,
Tłofem — mienie i dostatek,
Uczynnością — druhów wielki,
Stawa — wroga w przyjacieli,
Siła — wykonanie umów,
A trzechem — miłość tłumów.

T. PUDŁOWSKI.

Fale radja

CZWARTEK
WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 7.05: Gmnastyka 7.20: Płytv. 7.30: D. c. n.vt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płytv. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płytv. 15.15: Płytv. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: „Słuchowisko dla“ dzieci. 16.30: „Przeгляд czasopism kobiecych“. 16.45: Reportaż z Lwowa: „Gdy na kalendarzu znów wiosna“. 17.45: Odczyt: „Jak żyć i pracować na Wyspie Niedźwiedziej“. 18.05: Płytv. 18.35: Pieśń norweskie w wyk. Kari Mork. 19.15: Transmisja z Krakowa „Lankonika“. 19.45: Felieton: „Pomorze a Polska“. 20: Koncert popularny. 22: Muzyka lekka i taneczna z Ciec

chocinka. 22.40: D. C. muzyki lekkiej z Ciecchocinka.

PIATEK
WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“, 7.05: Gmnastyka 7.15: Płytv. 7.30: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa. 12.05: Płytv. 12.35: D. c. płyt. 14.55: Płytv. 15.15: Płytv. 15.35: D. c. płyt. 15.50: D. c. płyt. 16: Koncert popularny z Ciecchocinka. 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt: „O masażu i masażystach niewidomych“. 18.35: Muzyka lekka. 19.40: „Na widnokręgu“. 20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny. 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

U. — N. —

MILOSC PRZESTĘPCY

— Podeszła do kochanka, objęła go za szyję i zaczęła namiętnie całować, co zawsze najlepiej skutkowało, bo i teraz rozbroiła go jej udana miłość.

Wszystkie dawniejsze obawy i podejrzenia znowu pierzeły, pod wpływem czułych pieszczot. Spoglądał na nią najczulej i myślał:

— Musze tej bronić wszelkimi siłami, to dobra, tylko nieszcześliwa dziewczyna. Postaram się nie zawieść jej nadziei, pokładanych we mnie, będzie miała za mnie obrońcę oddanego, szczerego przyjaciela, tak jak teraz jest oddanym kochankiem.

Z głową opartą na jego piersi, głaszcząc swego kochanka po twarzy, aksamiennymi dotknięciami zgrabnych palców, jednocześnie śniła o zemście, która się spełni wówczas, gdy pośpieszy z wiadomościami: do urzędu śledczego, a „umilowan“ za krótką rozmyślać będzie o doznanych z nią rozkoszach.

XV.

Na ulicy Krochmalnej w domu pod czter-nastym, w pojedynczym pokoju, na drugim piętrze, od dawnych czasów, odbywały się sady złodziejskie, czyli tak zwane „dointory“.

Dziś przy stole sędziowskim mieli zasiąść nie złodzieje, ale „alfonsy“. I rzeczywiście o godzinie trzy na dziesiąt wieczorem w słabo oświetlonym pokoju: nie było ani jednego złodzieja. Przy stole siedziało trzech mężczyzn w średnim wieku, elegancko ubranych, jak przystało pola-

wiaczom mawnych piękności. Oczekiwali przybycia reszty kompletu sędziowskiego: skracając sobie czas opróżnianiem butelek alkoholu, którymś stół był zastawiony, prowadził hałaśliwą rozmowę. Nie żałowano sobie, więc też i humory były doskonałe, ku czemu przyczyniła się również świadomość, że wszystko, co będzie wypite i zjedzone, idzie na rachunek tego, który przegra sprawę, nie idegało przecież kwestii, że nie uczyni tego nikt z areopagu sądowego, wszystko więc było w porządku.

Jeden z pośród siedzących miał właśnie dłuższą przemowę, mówił cokolwiek ochrypłym głosem, dwaj inni słuchali go z zaciekawieniem i uwagą, co chwila wybuchając śmiechem i trącąc się szklankami z wodką.

Wesoła opowieść przerwała wejście jeszcze trzech mężczyzn, którzy nie omieszkali natychmiast dołączyć do wesołego grona, młde dziwiemi bateria różnego kalibru flaszek i butelek. Najstarszy z pośród zgromadzonych, spojrzał na zegarek i stwierdził, że dochodzi dziesiąta.

— Może nie przyjdzie? — zauważył ktoś.

Nim zdążył ktoś odpowiedzieć, drzwi się otworzyły i na progu stanął oskarżony, Dawid „Nachalnik“. Spojrzał śmiało po obecnych, skłonił się sztywno i stał nieporuszone, wlepiwszy oczy w twarz najstarszego wiekiem mężczyzny, który wydał mu się znajomy. Ten zerwał się z krzesła i zdumiony zbliżył się do Dawida.

— Czyś to ty... czy duch twój? — zapytał.

— Tak, to ja! — odpowiedział Dawid i w tej chwili obaj padli sobie w objęcia.

Świadkowie tego serdecznego powitania dżaną sceną: Oto, prezes sądu, ścisła g-wymownie milczeli, zaskoczeni

skarżonego, którego uważali za „złodziejaska“, z którym potrafia rozrachować się jak zechem.

Przewodniczący zajął miejsce i zwrócił się do oskarżonego, rozkazując mu, by zajął miejsce, a potem przemówił do obecnych:

— Teraz przystąpimy do rozpatrzenia sprawy; ponieważ, jednak oskarżony jest najlepszym moim przyjacielem, a do ostatniej chwili nie wiedziałem kogo mamy sądzić, więc rzekam się przewodniczenia w tej sprawie.

Odezwały się głosy opozycji:

— Ty jeden sprawiedliwie rozsądzisz! Wiemy o tem, choćby to był twój brat, albo ojciec.

Tylko poszkodowany z obandażowaną głową milczał ponuro. Stracił już nadzieję, na wygranie sprawy i żałował teraz, że dał się namówić Florce, która umyślnie przedstawiała Dawida, jako „lanserdaka“.

Czuł, że nic nie poradzi; nie może znieść się kobiecie, która żyje dobrowolnie ze złodziejem tego znaczenia, co Dawid choćby przedtem była prostytutką.

Postanowił więc nadać imty obrót sprawie i w tym celu zabrał głos:

— Panowie! Ponieważ okazało się, iż przeciwnik mój jest znany, jako złodziej i cieszy się przyjaźnią prezesa, uważam za swój obowiązek oświadczyć, że nie mam do niego pretensji za pobicie mnie, ponieważ zacząłem go i ubliżyłem mu, spro-wokowałem go do czynnego wystąpienia, a że okazał się silniejszym odemnie, więc mnie pobili, „trudno“ mówić sie. Ale jest in-na sprawa, mam ważniejszą pretensję, proszę więc rozpatrzyć ją i wydać sprawiedliwy wyrok.

— Proszę, mówić! — brzmiał rozkaz przewodniczącego.

(Dalszy ciąg jutro)

Machinacje fabryki Cytrona w Supraślu

Które należy błyskawicznie sparaliżować

Dn. 15 bm. podpisana została w okręgowym inspektoracie pracy umowa zbiorowa, likwidująca rozpoczęty w dn. 16 marca br. strajk w białostockim przemyśle włókienniczym i przewidująca uruchomienie fabryk dn. 16 bm. W umowie tej ustalony został korzystny dla robotników przemysłu włókienniczego cennik, w którym w § 12 powiedziano, że w stosunku do stawek dla Białegostoku w fabrykach prowincjonalnych obowiązują zniżki w Wasilkowie o 5 proc., w Supraślu o 8 proc., w Gródku, Michałowie i Pieszczykach o 10 proc.

W myśl umowy większość fabryk ruszyła w dn. 16, 17 i 19 bm. Jednakże jedna z większych fabryk na prowincji, a mianowicie Cytrona w Supraślu nie zgodziła się z takim załatwieniem sprawy i dotychczas nie uruchomiła swego warsztatu pracy, dając do ustalenia oddzielnego cennika, znacznie niższego od ustalonego w umowie zbiorowej, uzasadniając to większym oddaleniem od stacji kolejowej. Ze względu na oddalenie koszt robocizny w Supraślu musi być niższy, ale zostało to uwzględnione w umo-

wie zbiorowej. Tak że to, czego się domaga fabryka Cytrona oznacza żądanie przywileju, mającego na celu nadmierne zyski względnie niepożądaną i niezdrową konkurencję w odniesieniu do innych fabryk, a szczególnie białostockich, a równo-

czesnie sianie zamętu i chaosu w stosunkach z robotnikami.

Stwierdzić trzeba, że nie wszyscy właściciele fabryk położyli swe podpisy pod umową zbiorową, a zatem przykład Cytrona mógłby być zaraźliwy i wywołać nowy ostry ferment wśród

robotników; a kto wie—czy nie doprowadzi do załamania umowy, jak to było z umową z 1932 r., a więc do powtórnego strajku. Zdając sobie sprawę, jak olbrzymie straty wyrządził zakończony przed kilku dniami strajk zarówno przemysłowcom i włókienniarzom, jak całemu społeczeństwu białostockiemu. To też przypomnieć należy treść art. 6 podpisanej dn. 15 b. m. umowy zbiorowej, który brzmi, jak następuje: „Przeciwko zakładowi pracy, które nie będą przestrzegać obowiązującego cennika. Związek Przemysłowców będzie stosować wszelkie, będące w jego mocy, środki represyjne, a odnośnie władze resortne, przewidziane w art. 59 prawa o wykroczeniach.”

Machinacje Cytrona i tych, którzyby ewentualnie chcieli pójść jego śladem, należy zlikwidować w zarodku.

Teściowa, dla której najodpowiedniejszym zięciem byłby słoń lub hipopotam

Teściowe zdobyły sobie w całym świecie jaknajgorszą opinię, jako źródło tortur i udręk żonkosiów, mających nieszczęście przebywać w obrębie jednego ogniska domowego z „kochaną mamusią”. Satyrycy, komediopisarze, humorysty używają sobie na niej, ile wlezie, przedstawiając ją w postaci jędrzy, zgryźliwego i złośliwego, jak małpa, babsztyla, korzystającego z każdej nadarzającej się okazji, aby dokuczyć „potworowi”, którego raczyła uszczęśliwić swą rączką jej córeczka. Spotyka się jednak i autentyczne opisy, w których teściowe występują w jaknajgorszym świetle: „Nierządki wchodzi w grę trucizna, sztylet, rewolwer. O takim jednak wypadku — jaki podaje Dziennik Wileński”, a jaki się zdarzył we wsi Michorowce gm. załeskiej dotychczas się nie słyszało.

Pomiędzy Anieli Judycką i jej zięciem, Adamem Kunicem, wynikła sprzeczka, podczas której uderzyła go pięścią w lewą pierś z tak potworną siłą, że

chłop się zatoczył, a po chwili padł trupem na podłogę. Jak wykazało badanie lekarskie — cios wywołał paraliż serca i oczywiście natychmiastową śmierć.

Niewątpliwie — jest to wypadek zupełnie wyjątkowy. Bo trzeba niełada pięści, aby jednym uderzeniem zabić człowieka, jak muchę. Mimochodem narzuca się uwaga, że dla takiej teściowej najodpowiedniejszym zięciem byłby chyba słoń lub w najgorszym razie hipopotam.

NIEMA POLSKI BEZ MORZA

LECZNICA

dla przychodzących chorych
Białystok, Sienkiewicza 3. Tel. 1-38
Przyjęcia lekarzy specjalistów
W chorobach | godziny
Skóry, weneryczn. i niemocy | 1-2
Dzieci | 2-3
Wewn., serca i przem. mat. | 1-2 1/2, 4-5
Kobiecych i akuszerji | 11-1 i 5-6
Porady dla ciężarnych |
Nerwowych | 1-2
Gardła, uszu i nosa | 4 1/2, 5 1/2
Choroby oczu | 6-7
Chirurgia | wtorki i piątki | 1-2
Pęcherza i dróg mocz. | czwartki | 3-4
Dentystyka. Choroby jamy ustn. | 4-7
Analizy mocz. i krwi itd. Zastrz. | 9-7
Porady i badania przedślubne
WIZYTA 3 zł.

Nożem

Do szpitala św. Ducha w Łomży przywieziono w stanie ciężkim mieszkańca wsi Ratowo-Bogini gm. Drodzowo pow. łomżyńskiego, 32 letniego Stanisława Skarpetowskiego, poranionego ciosami noża przez sąsiada, Antoniego Godlewskiego.

Trup w lesie z poderżniętym gardłem

Mieszkaniec wsi Wiśniewo gm. Poręba pow. ostrowsko-mazowieckiego, 66-letni Piotr Komora wyszedł z domu i nie powrócił na noc. Wobec tego rano rozpoczęto poszukiwania i znaleziono Komorę w lesie, w odległości pół kilometra od leśniczówki Wiśniewo. Nie żył. Obok zwłok znajdowała się kałuża skrzepłej krwi, jaka spłynęła z poderżniętego gardła. W ręku trupa tkwił okrwawiony nóż kuchenny. Istnieje podejrzenie, że Komora popełnił samobójstwo.

Już jutro w „APOLLO”

korona twórczości filmowej

PIEŚŃ SERCA

Film tak wielki i szczerzy, jak wielkie i szczerze jest serce ludzkie.

FENOMENALNA GRA:

ZACHWYT! ENTUZJAZM!

Betty Graham

Dickie Moore

Aleksander Carr

Najwspanialszy film bleż. roku

FILM, KTÓRY SIĘ NIE ZAPOMINA

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 ssp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 63

POZARY

— W kafiarni Szczupaka Mordki i Czaczkowskiego Dawida — przy ul. Poleskiej 13 powstał z niewiadomej przyczyny pożar. Spłonęło całe urządzenie wewnętrzne. Strat narazie nie ustalono. Koszt szkody jest ubezpieczona na sumę 40.000 zł.

— W zabudowańiach Stefana Pawłowskiego we wsi Szabły Stare gm. Sniadowo pow. łomżyńskiego powstał pożar. Spłonęły domy mieszkalne i zabudowania gospodarcze, należące do Stefana Szablowskiego, Zaremby Jana i Bolesława Mierzejewskiego. Straty wynoszą 13.000 zł. Przyczyna pożaru prawdopodobnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

„MODERN” Początek: 6³⁰
Ceny od 54 gr.

najnowszy film europejskiego wytw. „PATHE NATAN” w Paryżu

GDY KOŃCZY SIĘ MIŁOŚĆ...

Dramat życiowy o niebawalej treści
Kochanek Paryża, wielki tragik

Wiktor Francen

Najczarowniejsza gwiazda Paryża

Gaby Morly

w rolach głównych.

Ponadto DOORTEM DŹWIĘKOWY Ponad to